№ 62. Dąbrowa Górnicza, Czwartek 12-go Sierpnia 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach sąpłatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 11 sierpnia. Biuletyn urzędowy austryacki.

Jeden fort modliński obsadzony!

Kolej warszawsko-petersburska przerwana!

W pobliżu Kałuszyna i Łukowa.

Brześć Litewski obrzucony bombami

Atak na zatokę ryską.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Wojska austro-węgierskie, które przekroczyły Wieprz, **wypędziły wczoraj nieprzyjaciela z okolicy na północny zachód od Kocka i poprowadziły dalszy pościg w kierunku północno-wschodnim.**

Między górną Tyśmienicą a Bugiem, gdzie Rosyanie na linii Ostrów-Uhrusk znowu się zatrzymali, **atak wojsk sprzymierzonych jest w toku.**

Zresztą na wschodzie nic nowego.

Włosi ciągle bezsilni.

Strzelanina artyleryi i ataki Włochów na froncie Pobrzeża wczoraj przybrały znowu na rozmiarach. Na grzbiecie wyżyny Doberdo silniejsze zastępy wroga zaatakowały nasze pozycye na wschód od Monfalcone. Po zażartej walce wszystkie bez wyjątku pozycye pozostały w naszem ręku. **Odrzucony nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty, zwłaszcza przez flankowy ogień naszej artyleryi.** Ataki na wysuniętą ku zachodowi część wyżyny zdusiła już w zarodku nasza artylerya. Na gorycki przyczółek mostowy pod Plava usilowali Włosi dostać się do przeszkód. Tutaj zostali odpędzeni granatami ręcznymi. Nieprzyjacielski atak wśród ciemności nocy pod Zagora na południowy wschód od Plava bez powodzenia, podobnie jak atak przedwczorajszy. Na granicy karynckiej i tyrolskiej położenie niezmienione.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

Sromotne klęski Moskali.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Silna **wycieczka rosyjska z Kowna nie powiodła się.** Od 8 sierpnia wzięliśmy tam **2.116 Moskali do niewoli, 16 karabinów maszynowych dostało się nam w zdobyczy.**

Na wschód od Łomży wojska niemieckie docierają do linii Bobru i Narwi.

Na południe od Łomży cały front rosyjski w odwrocie.

Wojska niemieckie przeszły naprzód przez silnie umocnione pozycye Czerwonego Boru i **obsadziły stacyę kolejową węzłową na południowy wschód od Ostrowa** (Małkinia?). **Opróżniony przez nieprzyjaciela fort Benjaminów na wschód od Modlina został obsadzony przez nasze wojska.** Statki napowietrzne **obrzuciły bombami twierdze: Modlin i Brześć Litewski.** Wojska sprzymierzone dotarły **w okolice Kałuszyna**, wzięły szturmem pozycye tylnych straży nieprzyjacielskich **na zachód od Łukowa i zaatakowały pozycye rosyjskie poza odcinkami Bystrzycy** (dopływ Tyśmienicy od północy).

Niemieckie siły zbrojne bałtyckie wykonały **skuteczne wypady na wjazd do archipelagu Alandzkiego i na zatokę ryską.**

ATAK NIEMCÓW NA WYBRZEŻA ANGLII.

BERLIN 11 sierpnia (T. B. K.). Urzędowo donoszą: W nocy na 10 sierpnia statki napowietrzne naszej marynarki wykonały ataki na umocnione części wybrzeża i place portowe po wschodnim brzegu Anglii. Mimo silnego przeciwdziałania okręty angielskie wojenne na Tamizie, doki londyńskie, punkt ochronny dla torpedowców Harwich i ważne zabudowania na Humber zostały obrzucone bombami. Stwierdziliśmy dobry skutek tych pocisków. Flotyla napowietrzna po tem skutecznem przedsięwzięciu powróciła na swoje stanowiska.

ANGLICY O SWOICH STRATACH.

LONDYN 11 sierpnia (T. B. K.). Admiralicya donosi: **Brytyjski kontrtorpedowiec** „Łymnu" (?) **uderzył o minę na morzu Północnem i zatonął.** 4 oficerów i 22 ludzi uratowano:

Urzędowo donoszą: **Eskadra nieprzyjacielskich statków napowietrznych zaatakowała ostatniej nocy wybrzeża wschodnie** i spowodowała przez bomby ogniste kilka pożarów, które jednak szybko ugaszono. Straty materyalnejniema. 13 osób zabitych, 12 pokaleczonych.

Jeden statek napowietrzny uszkodzony ogniem armatnim od strony lądu. Donoszą, ze statek napowietrzny dziś rano został przewleczony do Ostendy.

WILNO OBRZUCONE BOMBAMI.

PETERSBURG 11 sierpnia (T. B. K.) Latawiec niemiecki obrzucił Wilno bombami.

BIBLIOTEKA WARSZAWSKA OCALAŁA.

PARYŻ 11 sierpnia (T. B. K.). „Matin" donosi z Petersburga, że sławna biblioteka warszawska nie została przez Rosyan wywieziona.

Jerzy Żuławski umarł.

WIEDEN 11 sierpnia (T. B. K.) Wczoraj umarł w szpitalu epidemicznym wybitny powieściopisarz i dramaturg polski **Jerzy Żuławski,** który pełnił służbę wojskową jako oficer Legionów polskich. (Ś.p. Żuławskiemu poświęcimy w jednym z najbliższych numerów osobne wspomnienie. P.R.)

Objawy przebudzenia.

Do tego stopnia utarło się mniemanie o bierności społeczeństwa w Królestwie podczas obecnej wojny, o jego nieudolności do konsekwentnego trzymania się takiej oryentacyi, któraby pobudzała do czynu, że gdy się spotkamy z objawem, świadczącym, że sądzi się zbyt powierzchownie, stajemy zdumieni i oczom własnym nie chcemy wierzyć.

Takie refleksye budzi numer „Ziemi Lubelskiej", wydany w kilkanaście godzin zaledwie po opuszczeniu Lublina przez Rosyan, w kilkanaście godzin po tym podniosłym momencie, gdy ukazali się na ulicach miasta ułani Beliny, budząc zrazu pewną ciekawość, połączoną z podziwem, a następnie zapał i entuzyazm bez granic.

Ten zapał i entuzyazm ożywia całą ziemię lubelską. O tem na podstawie opowiadań tych wszystkich, którzy stamtąd przybywają, nie mamy prawa ani chwili wątpić. Po smutnych doświadczeniach, jakie nieraz wypadło przeżyć legionistom w miastach, położonych na lewym brzegu Wisły — tem milsza niespodzianka. Tam panowała przez czas dłuższy jedna tylko oryentacya: oryentacya bezwzględnego zachowania „status quo", bez próby najskromniejszych choćby poczynań urządzenia się w domu własnym, oryentacya, która powoli zanika.

Podczas gdy na lewym brzegu Wisły stopniowo dopiero zaczyna się rodzić w umysłach myśl, że można czegoś pragnąć i chcieć, co nie jest przewidziane w cyrkularzu rządowym rosyjskim, czy w jakiemkolwiek rozporządzeniu jakichkolwiek władz, stara ziemia lubelska łącznie z Chełmszczyzną, będąca największem polem rusyfikatorskich eksperymentów, podnosi głos i przemawia językiem, którego juz oddawna u nas nie słyszano.

Te silne akcenty, pełne narodowej dumy i godności, pełne świadomości własnych praw i dążeń, są symptomatami, że załamała się dusza polska. To, co było w niej uległe i przytłoczone jarzmem niewoli znika. Podnoszą się inne głosy, wysuwają się na czoło inni ludzie. Inni niepodobni do tych, których ustępujące władze rosyjskie pozostawiły w Komitetach Obywatelskich,

aby szerzyli dalej depprawacyę moralną i kult władzy zaborczej.

Budzi się Polska ziemia i przemawiać zaczyna tak, jak przystało na naród o wielkich tradycyach i siłach niezmożonych. Głosy, jakie się do nas przedostają z ziem, dopiero teraz odebranych wrogowi, budzą otuchę i świadczą, że darmo dla nas nie przeszedł rok klęsk i wojny. Nauczyliśmy się wielu rzeczy, przedewszystkiem zaś tego, że nikt nie uszanuje tego, kto sam szanować się nie umie.

Legionista polski, znieważany przez rząd carski motywami wyroku śmierci, które widzą w nim zdrajcę własnej ojczyzny — Polski (sprawa Kaszubskiego w Pilznie), znieważany często przez ciemnych swych braci, jak to miało miejsce w Łodzi na jesieni, nie potrzebuje kołatać do serc ludzkich, przekonywać, agitować. Już o nim wiedzą ci rodacy, z którymi nawiązujemy kontakt po rocznej przerwie, już w nim uznają szermierza naszej wolności i obrońcę. Odezwa zjednoczonych stronnictw niepodległościowych w Lublinie, zapowiadająca, że stworzy dla Piłsudskiego taki sam moralny punkt oparcia, jaki niegdyś Strzelcy polscy znaleźli w Kielcach, jest dowodem, że żołnierz polski i obywatel polski w Królestwie znaleźli się nareszcie i zrozumieli.

Jesteśmy przekonani, że zajęcie Warszawy, dając możność stałego kontaktu stolicy z resztą kraju, jeszcze bardziej tę harmonię uwidoczni. Jeden cel nam wszystkim przyświeca i jedną od tej pory może być nasza oryentacya.

J. Krzesławski.

ODEZWA.

Polacy!

Dumny sztandar Rosyi burza klęsk targa na strzępy.

Milionowe armie rosyjskie stawiają już tylko rozpaczliwy, a daremny opór.

Cios za ciosem rozbija je i miażdży. Waleczność wspaniała wojsk sprzymierzonych, geniusz ich wodzów odnoszą tryumf za tryumfem. Potęga Rosyi, od wieków tuczona krzywdą narodów, bezsilną się dziś okazuje w starciu z wolnymi o swą wolność i swe dobra narodowe walczącymi ludami.

I oto spełnia się sprawiedliwość dziejowa.

Wróg nasz, ciemiężca okrutny, ustępować musi z ongi zdradziecko zagrabionych dziedzin polskich.

Waży się przeznaczenie nasze i doli naszej przyszłość.

Olbrzymia wojna ludów przesila się.

Czyli dacie ujść niepowrotemu czasowi w lęku i złudach? Czyli czekać będziecie, aż o Was, żeście są żywi i wolność pragnący, dzieje znowu na długo zapomną?

W walce narodów narodem nam stanąć trzeba, jeśli w przyszłości, jako naród, rządzić się chcemy.

Czyn orężny jest woli ludu najdzielniejszym wyrazem i najlepszą obroną.

Dziś Wam, bezbronnym, uciekający już wróg wsie pali i miasta w gruzy obraca; wśród lamentu niewiast i dzieci waszych idą wygnańcze tłumy polskie na nieszczęsną tułaczką w obce nieprzyjazne kraje.

Powietrze pełne jęków, ziemia drży wzburzeniem od niszczonych bezwzględnie domostw waszych, niebo woła łunami pożarów o pomstę.

Niechaj zadrżą wasze dusze sprawiedliwą zemstą na nieprzyjaciela odwiecznych sadyb, niechaj się zrodzą w sercach waszych płomienie, od Boga błogosławionego, gniewu. Roześlijcie wici święte wskroś całej ziemi polskiej z krzykiem: do broni! przeciw odwiecznemu wrogowi Polski, dokumentującemu obecnie swe straszne barbarzyństwo, przeciw Rosyi.

Sądu nad zbrodnią nie zwleka się!

Imajcie więc, co rychlej oręż, który wam podajemy. Stawajcie spiesznie ramię przy ramieniu, mężnie i ofiarnie, by zadać cios ostatni co skruszy wrażą przemoc moskiewską!

Departament wojskowy N. K. N. w pełnem poczuciu odpowiedzialności przed narodem za ten odzew wzywa Was do masowego wstępowania w szeregi Legionów Polskich.

Nadszedł już czas, w którym każdy, zdolny do noszenia broni, Polak, spełnić powinien swą narodową powinność przez zgłoszenie się do Polskich Legionów, walczących o wyzwolenie polskiego narodu.

Polskich Legionów jest zasługą, że wśród zgiełku światowej wojny brzmi coraz donośniej naszej prawdy i naszego prawa głos nieśmiertelny:

„Jeszcze Polska nie zginęła!“

Do Legionów zatem, Rodacy!

Z nimi Wam iść i zwyciężyć!

Departament Wojskowy
Naczelnego Komitetu Narodowego.

Piotrków, lipiec 1915.

Jeszcze echa pobytu Moskali we Lwowie.

Nie było świętego, którego by nie zaklinano, żeby Moskale „ręce i nogi połamali“ we Lwowie!

Nienawiść do nich była powszechna Wyjątek stanowiły, jak wspomniałem, indywidua kryminalne, którym łapownictwo i niesumienność rosyjskiej policyi były oczywiście kolosalnem ułatwieniem ich „działalności“, oraz rozmaite inne męty społeczne.

-- Dla tych musiały nastąpić „dobre czasy!“

— Oczywiście. Zaraz na wstępie rabunki magazynów, o których wspomniałem, oraz rabunki opuszczonych mieszkań, zanim Moskale ich nie zajęli i dla siebie nie zarezerwowali.

Potem, pamiętać trzeba, że Moskale przyszli do Lwowa już obładowani zdobyczami, z wschodnio-galicyjskich dworów i miast, których wartości sami nieraz nie znali, a zresztą chcąc się ich pozbyć, sprzedawali za co bądź. Srebro stołowe, biżuterye, futra, poduszki potaniały na placu Krakowskim niesłychanie.

Były wypadki, że kozak sprzedawał tysiąckoronówkę lub list zastawny Tow. Kred. Ziemskiego za 10 rubli, lub ciężkie szczero-srebrne kandelabry żydowskie za 5 koron. To było żniwo dla lwowskich paserów.

Pół i ćwierćświatek lwowski miał także dobre czasy. Kontrola policyjna ustała oczywiście, a rosyjskie władze jej również nie zaprowadziły. Zdobywszy względy rosyjskiego oficera, można było na parę dni zamieszkać w któremkolwiek opuszczonem mieszkaniu, a na pamiątkę zabrać sobie futro, bieliznę i srebro nieobecnej pani domu!

Osobny rodzaj nieuczciwego zarobku polegał na administrowaniu sklepami nieobecnych właścicieli.

Nie należy tego naturalnie uogólniać, ale były wypadki, ze do administracyi takiego sklepu zgłaszał się n. p. ...subjekt napędzony z tego samego sklepu za kradzież, uzyskiwał przy pomocy łapówki od policyi zezwolenie i prawo pobierania procentu od sprzedaży brutto, tytułem wynagrodzenia Można sobie wyobrazić, jak taka administracya wyglądała!

— Czy nie było nad nią żadnej kontroli?

— Kontrolę sprawował organ policyjny, któremu administrator płacił za tę czynność płacę miesięczną. To był spólnik—nie kontroler!

Oczywiście te wszystkie nadużycia mogły mieć miejsce tam, gdzie nadzór wykonywała rosyjska policya.

Natomiast administracya miejska pod kierunkiem prezydenta Rutowskiego funkcyonowała sprawnie i wzorowo.

O zasługach prezydenta wiele już pisano. Ja chciałbym tylko dodać słów parę:

Ten człowiek żywił 60.000 ludzi, którzy z głodu byliby umarli Fundusze zdobywał cudownym wprost sposobem, nie cofając się przed zadłużeniem gminy. Zrozumiał on, że niezwykłe czasy wymagają niezwykłych środków i że nie czas żałować róż, gdy płoną lasy Tylko taki człowiek wielkiego serca i szerokiego gestu mógł w tym czasie strasznym podołać swemu zadaniu.

Małostkowi kramarze na jego miejscu byliby tego nie potrafili...

Wszystkiem się zajął i o niczem nie zapomniał. Kupował obrazy, żeby malarze z głodu nie umierali... a przytem nie umierała także świadomość polskiej kultury, polskiej sztuki, ani na chwilę w skutem w kajdany mieście nie zagasła... Osobiście rozdawał jałmużnę, osobiście interweniował wszędzie, gdzie to na coś przydać się mogło. Był prawdziwym ojcem całego miasta bez różnicy wyznania i narodowości. Wogóle spory wyznaniowo-narodowościowe ustały w czasie inwazyi.

Rosyjsko-kozacki antysemityzm nie działał na nikogo, chyba na męty społeczne, które prędko poznały, że pod rządami policyi rosyjskiej najbezpieczniej można żyda obrabować, uderzyć, okraść... O tem nie ma co mówić, na społeczeństwo to nie wpływało.

— A stosunek z Rusinami—ukraińcami?

— Żadnych zatargów nie było wobec wspólnego wroga. Wszystkie spory zmalały dziwnie wobec grozy położenia. Obie strony wiedziały dobrze, że panowanie Moskali, to zguba dla obu. Oficyalnej reprezentacyi Ukraińców we Lwowie nie było. Pozostała garstka inteligencyi zachowywała się bez zarzutu — we Lwowie przynajmniej. Na prowincyi miały być wypadki odstępstwa.

Lud ruski pod Lwowem narażony był na wielkie pokusy i prześladowania. Chciano ich „nawrócić“ na prawosławie. Znam sam wypadki, jak po wsiach, gdzie proboszcz unicki był człowiekiem zasad i działał odpowiednio na lud, baby ukrywały mężów tygodniami po norach leśnych, donosząc im w nocy jedzenie — bo bano się asenterunku, a same mimo różnej poniewierki i bicia nahajkami, nie chciały ich wydać, ani wiary unickiej się wyrzec... Niestety, nie wszędzie tak było..

Metropolita Szeptycki postąpił, jak przystało na męża jego stanowiska i inteligencyi. Zaraz z początku zgłosił się na zakładnika, ale Moskale go nie chcieli.

— Jaki był powód jego wywiezienia?

— Kazanie, które wygłosił w kilku cerkwiach lwowskich, a w którem podniósł potrzebę wytrwania w cerkwi unickiej, mimo, że wiara, którą „nieprzyjaciel“ wnosi, jest na pozór podobną co do obrzędów.

— A nasze, polskie duchowieństwo? —

— Nie mam dość słów szacunku i uznania dla stanowiska polskiego duchowieństwa. Mówię to, jako innowierca, gdyż duchowieństwo polskie, z obu Arcypasterzami Bilczewskim i Teodorowiczem na czele, było dla wszystkich prawdziwą otuchą i pomagało wszystkim bez różnicy wyznania, interweniując w wielu wypadkach, a przedewszystkiem dodając odwagi i zapewniając, że nadejdą lepsze czasy.

Pamiętne mi zawsze będzie nabożeństwo w rocznicę Konstytucyi 3 Maja w katedrze łacińskiej, na które jako gość poszedłem Ks. Arcybiskup Bilczewski je odprawiał — bez kazania—bez śpiewów narodowych. Cisza przejmująca, wśród której jednak odczuwało się doskonale, ze tłumy, zgromadzone w Kościele i na placu Kapitulnym wołają tą cichą, a najgłośniejszą z głośnych, modlitwą o wyswobodzenie!

Policya nie śmiała jakoś przeszkadzać, dopiero wieczorem wyłapywała ludzi z kokardami narodowemi...

Nabożeństwa tego nigdy nie zapomnę... A w chwili, gdy to ciche, przejmujące nabożeństwo się odprawiało, tam zdala nad Dunajcem huczały już nasze działa, krusząc moskiewskie zastępy i przybliżając do nas chwilę wolności. (Pol Kur. wied.).

Uroczysty obchód rocznicy 6-go sierpnia we Lwowie.

Po długich, jak wieczność, miesiącach niewoli, krępujących co śmielszy odruch, zabijających słowo i myśl każdą — dzień piękny i świetlany zawitał dla kresowego grodu, dzień, w którym Lwów mógł ujawnić swe prawdziwe oblicze, stwierdzić dowodnie, iż czuje się zawsze polskim. — Dziesięcio-miesięczna niewola nie zdołała w nim zabić, nawet osłabić dawnego uczucia. A tem pewniej mógł w dniu wczorajszym to okazać, iż święto rocznicy 6 sierpnia nie było owocem długich przygotowań, wypływem szerzonej agitacyi czy reklamy, lecz samorzutnie ze siebie wynikłym odruchem, który dyktowała mu jego wola serdeczna, serce szczere. Uświadomił sobie naród heroiczne czyny swych synów-rycerzy, opromienionych już dzisiaj aureolą sławy i chwały, pragnął więc uczcić godnie ten dzień, w którym rodził się, dojrzał czyn orężny — Hołd oddać należy temu, który pierwszy rzucił zasiew walki w serca młodzieży, umiał go nieść dalej i potęgować, stając się zarazem najlepszym i pełnym wykładnikiem tej myśli i wiary, która wiedzie i prowadzić będzie dalej waleczne hufce— w bój śmiertelny z odwiecznym wrogiem.

Cisza dostojna, powaga, znamionowała te bezmierne rzesze, które po brzegi wypełniły nawę kościoła OO. Bernardynów. Mniej tam przedstawicieli władz i instytucyi, lecz ci, co jądro stanowią społeczeństwa, jego treść najlepszą. Podnosił się nastrój, uszlachetniał, jakąś dziwną rodził atmosferę, kiedy z chóru spływały cudowne pieśni „Zdrowaś Marya“. Wzruszenie ogarnęło wszystkich, w niejednym oku łza zabłysła serdeczna, kiedy po skończonem nabożeństwie, zabrzmiały z tysiąca piersi dawno nie słyszane tony: „Serdeczna Matko“ i „Przed Twe ołtarze...“

Samorzutnym wiedziona instynktem już w przeddzień uroczystości, poczęła publiczność stroić swe domy i mieszkania w chorągwie o barwach narodowych. W dniu wczorajszym główne ulice miasta tonęły w wspaniałych masztach, a na tem tle odżynał się pięknie udekorowany lokal N. K. N.

Początek zrobiono w kościele, gdzie zbiórka wcale piękne wydała rezultaty, a dalej w godzinach rannych i popołudniowych, ofiarne zastępy naszych pań, w towarzystwie chwilowo bawiących Legionistów, zajęły się sprzedażą pamiątkowych odznak. Tak ogromny był pokup, tak chętnie zwiększano fundusz wdów i sierót po Legionistach im. J. Pił-

Bitwa na lodowcach.

Włosi mają już dość strzelania na schroniska i puste hotele. Zdaje się, że coraz częściej zagłębiają się w dumania nad pięknem natury. Od czasu, gdy kilka ich wycieczek skończyło się krwawo, dzięki niegościnności tyrolskich strzelców, obrazili się i rzadziej zaglądają do nas. Gdy spotkają patrol austryacki, robią co prędzej w tył zwrot i wracają do siebie.

Granica austryacka prowadzi przez lodowiec, wyciągający swe zimne łapy aż po szosę. To nas zmusiło rozszerzyć ją nieco, aby zyskać przestrzeń ku zachodowi. W tyle za nami promienieje w jaskrawem świetle słonecznem wieczne morze lodowców z grupy Ortler. Wspaniałość dekoracyi nie da się wprost opisać. Mimo ciągle wzrastającej bezczynności nieprzyjaciela umacniamy coraz solidniej nasze stanowiska. Włosi siedzą obwarowani na Monte Braulio. Są uzbrojeni od stóp do głów, zagrzebani aż po nosy. Naturalnie, że i wszystkie wioski w dole są obsadzone przez nich. Ich działa pilnie ostrzeliwują lodowce, ryją dziury i przeręble, huczą i wyją po górach.

Pewna austryacka forpoczta, złożona z nielicznej, ale zdecydowanej na wszystko gromadki, stoi na wysokim cyplu na skraju Fernera (szczyt). Wzięli ich na oko Włosi, zwłaszcza, że naliczyli, iż jest ich najwyżej piętnastu. Włosi muszą naturalnie ruszyć w pięćdziesięciu, inaczej sprawa byłaby zbyt ryzykowna. Z doliny Val dei Vitelli wspina się w górę ścieżka, prowadząca przez lodowce. Tędy wyruszają Włosi przeciwko owej forpoczcie.

Mimo wielkiej ostrożności, zauważyła ich forpoczta. Kraina jest otwarta i widok z góry odsłania wszystko. Dobre szkła komendanta dokładnie widzą ruchy nieprzyjaciela, nawet wyraz twarzy śmiałych turystów, którzy nawet nie przeczuwają, że ich już dawno odkryto i że są bezustannie obserwowani. Są to prawdopodobnie Alpini pod dowództwem oficera i znana im jest każda perć tutejsza. Gdy się zbliżyli do pola lodowców, Vedretta dei Vitelli, zaczynają wdzierać się przy pomocy sznurów i siekier. Oddział austryacki. stojący na Monte Scorluzzo, również obserwuje sensacyjne widowisko. Dopiero gdy patrol donosi, że równocześnie z innej strony, mianowicie z Val del Braulio, przez wyżynę Filone Mout, idzie cały batalion Alpini, zaczynamy zwracać uwagę i w tamtą stronę. Także i z San Rameri idą podobno oddziały nieprzyjacielskie. Oczy strzelców płoną z zadowolenia.

Na pewnem stanowisku stoją aż trzy pokolenia. Cała rodzina. Dziadek, ojciec i syn. Córka donosi pożywienie i amunicyę i codziennie przechodzi tam i z powrotem przez niebezpieczne pole lodowe. To ludzie...! Obrona ich ojczystych gór jest dla nich świętem przykazaniem. Opuścić dom i zagrodę, aby się przenieść w strony bezpieczne, byłoby rzeczą haniebną, gdy tam pod wirchami huczą strzały. Wspaniałe tu echo. Pędzi na północ, wschód i południe i wraca, aby znowu tam polecieć! Tylko pobieżnem spojrzeniem zwraca uwagę załoga Monte Scorluzzo na południowe pole bitwy, ale to, co widzi, sprawia pełne zadowolenie. Znać już ciemne plamy na lodzie, opalizującym wspaniałemi barwami.

Niema się czego obawiać, nie wejdą oni nigdy na szczyt, nie dostaną się tu także ci, którzy wspinają się po stromych ścianach. Występuje na scenę karabin maszynowy i strąca ich na bok. Jeden po drugim daje kozła w powietrzu, jak kozica, i cicho rozciąga się na kamieniu. Ich straty mnożą się; mimo to idą naprzód. Na północnem zboczu znajdą lepsze skrytki i są już coraz bliżej tego miejsca! Już nieprzyjaciel jest o sto kroków. Widać już białka oczu spalonych twarzy. Sytuacya zaczyna stawać się krytyczna. Naraz od strony północnej sypnął się z flanki grad kul. Niepostrzeżenie zbliżył się tam nasz oddział i sieje okrutne spustoszenie w szeregi nieprzyjacielskie.

Włosi próbują się utrzymać, ale jeszcze chwila i fala odpływa, prażona naszym ogniem. Ten sam los spotkał oddział, idący na forpocztę. Oba ataki zostały odparte, chociaż siły nieprzyjacielskie były znacznie silniejsze. Tyrolczycy tryumfują. O tych bohaterów nie trzeba się obawiać. Patrole, ścigające uciekających, prześladują ich, nie pozwalając na to, aby się zatrzymali, co usiłowali zrobić po dwakroć. Obłąkana ucieczka kończy się aż w dolinie.

Zbieramy jeńców, którzy niespokojnie oglądają się dokoła. Bóg wie, co im nagadano o austryackich okrucieństwach! Nie chcą wierzyć, że zostali zbici przez tak drobne siły. „Impossibile“ (niemożliwe) szepcą, patrząc na nas. Zbieramy rannych, grzebiemy zabitych, w czem nieprzyjaciel nie przeszkadza nam ani jednym strzałem. Potem Tyrolczycy padają na kolana i dziękują za zwycięstwo. Na ludowcach gra cudnymi kolory słońce, tworząc niby gloryę złotą, niezmierną.

sudskiego, iż ciągle trzeba było powiększać i tak znaczny zapas odznak. Ofiary płynęły ochotnie, bez próśb i tłumaczeń, nieraz wruszające tworząc momenty — grosz oddawano wdowi, w tem niezłomnem przekonaniu, iż ofiara złożona ma ulżyć nędzy rodzinom tych, którzy najzaszczytniejszą i największą podjęli pracę dla Ojczyzny, własną ją pieczętując krwią i życiem. Uznało to nasze społeczeństwo — cześć oddając i dowody pamięci o swych prawdziwych bohaterach.

Punktem kulminacyjnym, a zarazemześrodkowaniem uroczystości było przedstawienie w Teatrze. Już poprzedniego dnia wszystkie bilety wysprzedano, formalnie tłumy odchodziły, nie zdoławszy ich zakupić. Zwolna sala teatralna poczęła się wypełniać odświętnie przybraną publicznością, wśród której widniały szlify wysokich dygnitarzy wojskowych z gen. Letovskym na czele, dostojnicy miejscy, delegacya lwowska N. K. N. z całem personalem; od strojnych toalet, uroczystych strojów — tak pięknie odbijały skromne mundury legionistów, zarówno oficerów jak i szeregowców, którzy za urlopem znaleźli się we Lwowie, lub ranni prosto przybyli z pola chwalebnych walk. — U wejścia i w westybulu ustawiono stoliki z wydawnictwami i odznakami N. K. N. Z uderzeniem godziny 7-mej zabrzmiały tony wieńca pieśni polskich, w wykonaniu orkiestry teatralnej. — Za chwilę podnosi się kurtyna i przed zebraną publicznością staje prezes lwowskiej delegacyi N. K. N. poseł dr. Lisiewicz.

W pięknem a podniosłem przemówieniu, nacechowanem swadą i polotem, scharakteryzował mówca ideologię dzisiejszych o sprawę polską bojowników, tak w zasadzie różną od pokolenia dawnego. Wywodząc jej genezę z ruchów wolnościowych r. 1905, scharakteryzował pierwsze zaczątki roboty strzeleckiej na gruncie lwowskim przez Józefa Piłsudskiego podjętej, której zawikłania i wojna bałkańska dodaje znaczenia i ją gruntuje. Rodzący się konflikt europejski rzuca już sformułowane jasno hasła zbrojnego czynu narodowego. Podejmuje go i urzeczywistnia Piłsudski. Skromne początki jego, niebawem rosną i potężnieją — skrystalizowane w Legionach. Politycznej podstawy, siły dodaje mu zjednoczenie stronnictw w dniu 16 sierpnia dokonane. Omówiwszy chwalebne dzieje Legionów, których odgłos budzi należne echa w Warszawie dziś wolnej i dalej jeszcze, z wezwaniem całego narodu do jedności, jedynej rękojmi ziszczenia marzeń politycznych, dodanie zarazem siły Legionom, zakończył oddaniem czci tym, którzy wytrwali we Lwowie na swych stanowiskach — hołdu największego Legionom i ich wodzowi.

Po tem przemówieniu nastąpiły dalsze punkty programu, dostosowane do samej chwili, ideowo z nią związane, więc wyjątek z Dziadów, cz. III, Nocy listopadowej, Wesela, wreszcie Przysięga Kościuszki na rynku krakowskim, jako zakończenie. Największym aplauzem cieszyły się pieśni Legionistów. Refren piosenki ułańskiej. — „Na samym przodzie Piłsudski jedzie„..., wywoływał formalną burzę oklasków. Zakończyła przedstawienie nieśmiertelna... „Jeszcze nie zginęła“...

Tak przeżył Lwów podniośle dzień 6 sierpnia dostojnie i górnie, jak przystało na wielkie narodowe święto. Historya zapisze go jako jeden z najpiękniejszych w dziejach kresowego grodu.

(Wiek nowy z 7 sierpnia).

Łabędzi śpiew Dwugroszówki.

Organ trucicieli myśli polskiej, ekspozytura Warszawskiego Dniewnika, ukochane dziecię Dmowskiego, Dwugroszówka, znalazła się dzisiaj w położeniu bez wyjścia. Sierota. Dmowski i jego sztab wyjechali do swej ojczyzny, do Rosyi, gdzie padli w objęcia Grabskiego, Wasilewskiego, Makuszyńskiego. Na początku wojny byli rajfurami, pośredniczącymi między proletaryatem polskim a kapitałem rosyjskim i agitowali, żeby robotnicy z własnej woli jechali do Moskwy — dzisiaj, chudziny, sami musieli wynieść się z Polski do Rosyi. Biedna Dwugroszówka. Któż jej będzie dawał natchnienie, kto będzie dla niej wyszukiwał najpodlejsze insynuacye, oszczerstwa i wymysły, któremi dotąd obrzucała Piłsudskiego, Strzelców, partye niepodległościowe, wszystko wogóle, co wrzało żądzą czynu, a drużyny Snarskiego, Dmowskiego i innych utrzymanków ochrany uważało za policzek dawany skutej w łańcuchy moskiewskiej ojczyźnie? Kto będzie plugawił ducha polskiego w Dwugroszówce, skoro najplugawsi mąciciele wyjechali do Rosyi?

Sierota Dwugroszówka. Leży przed nami ta szmatka z d. 5 sierpnia (№ 215). Jakże żałośnie piszczy wszeteczna nieboga. Rodzice ją odeszli. Straciła pewność siebie — zwłaszcza, że męczennicy, których dotąd opluwała, wyszli z ukrycia spisku i ukazali się na mieście w mundurach Strzelców, z karabinem na ramieniu.

To też zawodzi, wije się, jęczy, podła sierota. Pisze w artykule wstępnym o wierze „żywej“ w Polskę! Ta utrzymanka ochrany, denuncyatorka, paszkwilantka — — ośmiela się wspominać imię Polski nadaremno!

I powiada jeszcze, że powinniśmy się porozumieć. Zawsze „znajdzie się tyle dobrej woli i braterskiej miłości, by Polak Polaka uczcił i zrozumiał“. O podła, podła, podła! Gdy kryć się musieli żołnierze nasi, gdy sposobu nie było, aby wszeteczną gębę zakneblować, bo przed redakcyą stała warta rosyjska — wówczas Legiony, Piłsudskiego, ruch niepodległościowy, bezcześciła, denuncyowała — teraz bezczelna, bezwstydna do tych samych wyciąga zdradą splamioną rękę.

Oświadczamy tedy wyraźnie. Sprawa nasza wymaga, abyśmy przyjęli wszystkich, tych nawet, którzy się mylili, tych nawet, którzy nam, nie znając nas, złorzeczyli — ale denuncyantów, pomocników ochrany, protektorów Snarskiego i Gorczyńskiego, musimy wyświecić i z kręgu polskiej sprawy usunąć. Ze wszystkimi jeszcze możemy się porozumieć, ale z tymi, których nawet konserwatysta Bohdan Straszewicz nazwał denuncyantami i czarnosecińcami nic wspólnego nie ma dobro ojczyzny. Oniby, będąc wśród nas, pracowali jednak ciągle dla ochrany. W nawrócenie Dwugroszówki, Dmowskiego, Sadzewicza, Ignacego Grabowskiego, Niemojewskiego, Gorskiego (redaktora dziennika warszawskiego „Dnia“), Ehrenberga, nie wierzymy. Niech idą z Moskalem, niechaj już ziemi polskiej swemi brudnemi słowami, czynami i myślami nie trują.

Musimy żyć w atmosferze czystości!

Kazimierz-Przerwa Tetmajer.

Francya a Polska.*)

Rzeczpospolita francuska, rzeczpospolita Robespierre'a, Dantona i Marata, ta rzeczpospolita, która ogłaszała „imieniem narodu francuskiego, iż udzieli braterstwa i wsparcia wszystkim ludom, które zechcą odzyskać swą wolność i zaleca władzy wykonawczej wydanie rozkazów stosownych generałom, celem niesienia pomocy tym ludom“: nikczemną odegrała w stosunku do Polaków rolę. Tradycyjnie bo od czasu pierwszych zetknięć się Francyi z Polską, od Henryka Walezego, aż do końca, aż po dziś dzień, zawsze jednakową miał dla Polski naród francuski głupią i wzgardliwą ignorancyę, zawsze wszelki rząd francuski jedno i to samo lekceważenie i traktowanie jako wartości podrzędnej, wobec której z niczem się liczyć nie potrzeba. Polityka francuska względem Polski była i jest szeregiem kłamstw i szalbierstw, które albo miały na celu zysk dla siebie przy mniej, lub więcej zręcznem użyciu Polski, albo wyrabianie sobie opinii ideowej szlachetności i altruizmu tanim kosztem bezczelnie pustych frazesów i kabotyńskich obietnic bez najmniejszej myśli o ich spełnieniu. Niestety nawet bohater narodu polskiego, Bonaparte, jakkolwiek wyrwał Polskę z cuchnącego grobu, wyrwał ją przez swój interes osobisty. Innych zresztą nie miał, nie znał i nie raczył uznawać.

Polityka Francyi wobec Polski znalazła swój klasyczny wyraz w instrukcyi, posłanej przez rewolucyjnego ministra spraw wewnętrznych Desforgues do agenta rządu republiki przy emigracyi polskiej w Lipsku, Parandier, która brzmi: „należy życzyć sobie powodzenia planu rewolucyjnego, gotującego się w Polsce i podtrzymać nadzieje Polaków, jakkolwiek położenie Francyi nie pozwoli jej udzielić temu godnemu wolności narodowi istotniejszych dowodów swego współczucia“... W kilkanaście lat później prościej i po żołniersku, stosownie do okoliczności, wypowie to Bonaparte, każąc swoim ambasadorom i urzędnikom w Księstwie Warszawskiem budzić u Polaków tyle ufności w odbudowanie ojczyzny, ile jej potrzeba do wydobycia z nich najwyższej ofiarności, bez doprowadzenia ich jednak do wybuchu entuzyazmu, który mógłby unieść ich zbyt daleko. Bonaparte nigdy nie tracił z oczu poza Warszawą Petersburga. Jednak mimo machiawelizmu swojej polskiej polityki stał się jej dźwignią.

*) Pomieszczamy tę charakterystykę z książki o „Żołnierzu polskim“, bo acz przesadna, jest znamienna dla dzisiejszych u nas nastrojów.

POLSKIE HASŁO.

Naród wstał z martwych — bo surma bojowa
Właśnie dzwoniła i jemu na hasło:
Chwyć w rece oręż! Nieś serce na dłoni!
Tak surma dzwoni...
Nie zgasło słońce dla ciebie, nie zgasło!
Na scenę weszła Nemezis dziejowa...

*

Grzmijcie fanfary: Męczeństwo u kresu!...
Ze świata sceny — przez śmierć i pożogę
Woła Nemezis: Wnet zwycięży Prawo!
Ofiarą łzawą —
Ludzkość na nową wysyłając drogę..
Przekleństwo mocom i duchom Hadesu!

*

I oto wschodzi w purpurowym stroju
Na nowe życie, na nowe przeboje
Słońce, co zaszło w wiekowym odmęcie —
Nowe Poczęcie...
Nagrodę niosąc za wczorajsze znoje.
Słysz! Naród wytrwał w mesyanicznym boju!

*

I biada onym, którzy zgrzytem skargi
Zamącą Święto Przeobrażeń Ducha!
Przekleństwo waśniom! Hańba starej wadzie
Na wspólnej Radzie!...
Niech serc nie zmraża uczuć zawierucha;
Niech Dobrej Woli psalm śpiewają wargi...

*

Dziś Spełnień chwila, męczeństwa obroża
Peka—milionom dzwoniąc Hasło święte;
Zwycięża tylko „ramię przy ramieniu“
W wolności dnieniu!...
Słysz! Padły życia — jako kłosy zżęte...
Pod Wolność Polski Prześwięte Podłoża...

J. J. Rychter.

KRONIKA.

„Gazeta Polska“ przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Rocznica 6-go sierpnia w Kielcach. Kielce były na ziemiach polskich pierwszem większem miastem, które przyjęło w murach swych wodza Piłsudskiego i Strzelców.

Dziś po roku bohaterskich wysiłków, gdy mnożą się na ziemiach polskich mogiły walecznych, gdy zbrojna pięść polska wywala bramy wiodące do wolności, gdy „przez trud żywych i przez mękę umarłych“ dokonywa się wielkie dzieło odbudowy, — Kielce stanęły w rzędzie tych miast, które, żywo odczuwając, czem są w życiu naszem Legiony, wielką i poważną manifestacyą złożyły hołd bohaterom wolności. Już 4-go sierpnia, rozlepione na murach miasta ogłoszenia przypominały, czem jest dla nas chwila wkroczenia Strzelców do Królestwa. W przeddzień uroczystości rozdawano piotrkowską odezwę Ligi Kobiet, oraz odezwę organizacyi niepodległościowych w Kielcach.

Dziś 6-go sierpnia, głosiła odezwa, mija rok od pamiętnej chwili, gdy pierwsza kompania kadrowa Strzelców, jako czołowa kolumna wojsk polskich, przeszła granicę zaboru rosyjskiego. Zaczęła się nowa zbrojna rozprawa z Rosyą. Stanął na ziemiach naszych, od tylu lat niewidziany żołnierz polski, niosący krew swą za wolność Ojczyzny, wzbiła się pod niebo pieśń, głosząca ludom Europy, że „jeszcze Polska nie zginęła!...“

6-go sierpnia od rana udekorowano ulice barwami narodowemi. Od godz. 10-ej kilkotysięczny tłum zgromadził się w katedrze. Panowała głucha, przygnębiająca cisza. Na ołtarzach nie paliła się ani jedna świeca. Ogromną świątynię zalegał półmrok. Tłum stał w milczeniu. Oczekiwano nabożeństwa. Napróżno. — Z rozkazu biskupa Łosińskiego zawieszono nawet zwykłą, codzienną mszę, oraz zamknięto główne drzwi katedry. Lecz oto młody w stroju ludowym chłopiec wzniósł sztandar z Bogarodzicą i Białym Orłem, zaintonowano pieśń „Boże coś Polskę“ — popłynęła z tysiąca piersi, rozsadzając mury kościoła. Tłum łkał i śpiewał. Ktoś pozapalał wszystkie światła — padł czerwony blask świec na pobladłe ze wzruszenia twarze rozmodlonych — potem ruszono na cmentarz, na groby trzech legionistów. Pochód otwierali skauci, dalej chorągwie cechowe i morze ludu, a nad tłumem pieśń — modlitwa o wolności świt. Na mogiłach Strzelców złożono kwiaty.

Po powrocie z cmentarza oparto o mur zamkniętego kościoła chorągwie cechowe i klęcząc odśpiewano „Pod Twoją obronę“.

Miasto, które przez długie i ciężkie sześć miesięcy odcięte od Legionów, z taką bolesną niecierpliwością oczekiwało wieści o swych synach, znoszących ciężki trud i znój życia żołnierskiego — potężną i poważną manifestacyą stwierdziło swoją solidarność z bojownikami wolności. („Dzien. narod.“)

Ekspozytura Departamentu Wojskowego N. K. N. w Oświęcimiu komunikuje, że z dniem 10 b. m. opuszcza Oświęcim i od dnia tego w tem mieście nie urzęduje żadne Biuro N. K. N., względnie jego Departamentów. — Po informacye wszelkie w zakresie działania Departamentu Wojskowego N. K. N. zwracać się należy do najbliższego Powiatowego Delegata Departamentu Wojskowego N. K. N., korespondencyę w sprawie „Wiadomości Polskich“ skierowywać do Składnicy wydawnictw N. K. N. (Kraków pl. Maryacki L. 9) lub wprost do Administracyi pisma (Piotrków Bykowska 71).

Objawy hołdu dla Brygadyera Piłsudskiego. Dzień 6 sierpnia był dniem uroczystym obchodów w całym szeregu miast polskich, stał się, by zacytować odezwę Delegatury Departamentu Wojskowego N. K. N. w Limanowej, „świętem narodowem, manifestacyą solidarności z ideą walki o wolność“, a dekoracya miast, tłumny udział w nabożeństwach i wieczorkach uroczystych świadczyły o niesłabnącym w narodzie entuzyazmie dla idei legionowej. — Święcenie rocznicy dnia, w którym garstka Strzelców przekroczyła granicę Królestwa Polskiego, idąc na krwawy a prawy porachunek z odwiecznym wrogiem polskiego narodu, z konieczności zamieniło się w akty hołdu dla Brygadyera Piłsudskiego, jako twórcy polskiej siły zbrojnej, jako tego, którego śmiała inicyatywa, porwawszy cały naród za sobą, zrodziła fakt 16-go sierpnia i Legiony. — Oto poniżej trzy telegramy, jakie nadeszły p. a. Ekspozytury Departamentu Wojskowego N. K. N, w Oświęcimiu:

1. W rocznicę wkroczenia Strzelców do Królestwa Polskiego przesyła Komitet Narodowy w Zakopanem Brygadyerowi Piłsudskiemu twórcy polskiej siły zbrojnej wyrazy czci i składa hołd bohaterskim Legionom, walczącym o lepszą przyszłość narodu polskiego.

2. Obchodząc uroczyście rocznicę wkroczenia pierwszych oddziałów Strzelców do Królestwa Polskiego pod Twojem dowództwem bohaterski, Wodzu, i pod świeżem wrażeniem zajęcia Warszawy, ślemy Tobie oraz dzielnym Twoim żołnierzom polskim cześć i pozdrowienie i składamy hołd za trudy i krwawe znoje, jakie ponosisz wraz z Twoimi żołnierzami dla odrodzenia Ojczyzny. Obywatele miasta Myślenic.

3. Zebrani na obchodzie w pierwszą rocznicę wkroczenia bojowników o wolność pod dowództwem Brygadyera Piłsudskiego dają wyraz radości z powodu śmiałej inicyatywy bohaterskiej walki z Rosyą. — Społeczeństwo polskie, święcąc rocznicę sierpniową w momencie złączenia pułków Legionów w jedną całość bojową, pragnie, aby na czele stanął ten, który życie swe poświęcił na przygotowanie walki orężnej z Rosyą, a gdy tej nadeszła pora, na cze-

le garstki walecznej wkroczył do Królestwa, by nieść wolność dla ziem polskich, skrystalizowaną w formie Niepodległego państwa polskiego.—Nowy Sącz. Chodzki, Prezes Powiatowego Komitetu Narodowego; Górski, Powiatowy Delegat Departamentu Wojskowego N. K. N.

Objaw inny tej czci i przywiązania, jakie żywi całe społeczeństwo bez różnicy stronnictw do wielkiego Wodza Obywatela: Zebranie Obywatelskie w Alwernii, zwołane z inicyatywy ob. K. Lazarewicza w Krzeszowicach dla zawiązania Miejscowego Komitetu Narodowego, jednogłośnie wyraziło solidarność z Naczelnym Komitetem Narodowym, przyczem wyraziło hołd Brygadyerowi Józefowi Piłsudskiemu i uchwaliło odnieść się do Rady gminnej o mianowanie Obywatela Piłsudskiego honorowym Obywatelem Alwernii.

Nowa broszura polityczna. Wiedeńskie Biuro prasowe N. K. N. komunikuje, że w ostatnich czasach pojawiły się następujące broszury polityczne:

„Russia and Poland during the present war“. By Vistulensis Peregrinus — Lausanno 1915. (Rosya i Polska w czasie wojny obecnej). Cała prasa i literatura publicystyczna angielska wychodzi z założenia, iż wojna obecna toczy się o uwolnienie narodów ciemiężonych; w pierwszym rzędzie Polaków. Broszury Urguhart, Ramsay, Mnira i in. starają się udowodnić, że głównymi prześladowcami narodu polskiego są Niemcy i Austrya, podczas gdy Rosya po krótkiej erze nietolerancyi stała się opiekunką wszystkich narodowości słowiańskich, a w szczególności Polaków.

Broszura: „Rosya i Polska w czasie wojny obecnej“ wykazuje fałszywość tezy powyższej. W zaborze austryackim całe życie publiczne pozostaje pod decydującym wpływem polskim, podczas kiedy Rosya wszystkiemi siłami strąciła żywioł polski na jego własnej ziemi do roli paryasa! Te dwa fakty przeciwległe, poparte aparatem dat szczegółowych, tłumaczą w zupełności antyrosyjskie stanowisko polskie.

Śmierć najstarszego pisarza czeskiego. W Pradze, na Winohradach, zmarł 3 bm. weteran literatury czeskiej, prof. Franciszek Kott, w wieku 90 lat. Młodość jego sięgała epoki Jungmana i Czelakowskiego, okresu, w którym kształtowało się piśmiennictwo czeskie wraz z językiem. Na polu tego kształtowania się był śp. Kott pracownikiem bardzo zasłużonym i inteligentnym. Pracował nad frazeologią czeską, której braki odczuwał przy przekładaniu klasyków łacińskich i greckich. Z tej pracy wyłoniło się drugie, najważniejsze jego dzieło: Słownik gramatyczno-frazeologiczny czeski, później przerobiony na żądanie wydawcy przezeń na takiż słownik czesko-niemiecki. Do końca życia pracował prof. Kott nad dodatkami i uzupełnieniami tegoż słownika. Dożył bardzo sędziwego wieku i po części zapomnienia. Pogrzeb jego odbył się w piątek na cmentarz w Winohradach.

Nabożeństwo za ś. p. Kaszubskiego w Płocku. Dn. 31 lipca odbyło się bardzo uroczyste nabożeństwo żałobne za oficera Legionów, Króla-Kaszubskiego. Nabożeństwo, urządzone staraniem rodziny, stało się poniekąd manifestacyą uczuć niepodległościowych tamtejszego społeczeństwa.

Msza odprawiona była przez ks. kan. Modzelewskiego w asyście kleryków.

Po nabożeństwie zebrana publiczność odśpiewała hymn „Boże coś Polskę“. Na twarzach zebranych widoczne było głębokie wzruszenie. I nie dziw, po raz pierwszy od czasu wojny zdobyło się miasto na jawne i publiczne uczczenie i złożenie hołdu bohaterowi — żołnierzowi polskiemu.

Ofiara prześladowań rosyjskich. W Wiatce na Syberyi zmarł Władysław Kwiatkowski, utalentowany skrzypek, solista znanej orkiestry Namysłowskiego. Z chwilą wybuchu wojny rząd rosyjski zesłał go do Wiatki jako poddanego niemieckiego.

Skandal podczas obchodu rocznicy śmierci Jaures'a. Podczas obchodu rocznicy śmierci Jaures'a w paryskiej Operze Komicznej dawano „Mignon“. Pomiędzy czwartym i piątym aktem miała panna Bremondt zadeklamować wiersz ku czci Jaures'a. Zaledwie zaczęła, rozległo się w sali kilka silnych okrzyków: „Precz z Jaures'em!“ Rozpoczął się tumult, który chciano uciszyć, każąc orkiestrze grać. Uciszyło się istotnie, gdy nagle ktoś zawołał: „Zaczekajcie, aż Joffre wjedzie pod łukiem tryumfalnym jako zwycięzca, wtedy będziecie mogli się kłócić“. Znowu wzburzenie, które już napróżno chciała uspokoić orkiestra, grając Marsyliankę. Publiczność opuściła teatr w najwyższem wzburzeniu.

Sprzedaż tytoniu w Królestwie. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie komunikuje:

Z dniem 1 sierpnia 1915 wszedł w Krakowie w życie przymus koncesyjny dla handlu tytoniem, który dotychczas był tam dozwolony wszystkim kupcom. Koncesye na trafiki wystawiają komendy obwodowe osobom godnym zaufania i nienagannego prowadzenia, posiadającym ogólne i kupieckie wykształcenie. Koncesye mogą być dwojakie: albo na sprzedaż tytoniu drobnym handlarzom, albo wprost konsumentom. Gubernator wojskowy może każdemu posiadaczowi koncesyi pozwolić na bezpośredni przywóz wyrobów tytoniowych wprost z monarchii. Koncesye mogą być każdej chwili cofnięte. Osoby, które dotychczas wykonywały handel tytoniem, są uprawnione do prowadzenia tego handlu w dotychczasowym rozmiarze bez uzyskania koncesyi, o ile w przeciągu 6 tygodni zgłoszą w komendzie obwodowej przedsiębiorstwo, jego siedzibę i rozmiar.

Środki żywności. Ceny maksymalne mąki na Węgrzech. Urzędowo ogłosiło węg. ministerstwo następujące ceny maksymalne: Dla Budapesztu: cena mąki pszenicznej, najlepszej do pieczenia, 78 koron za 100 kilogr., do gotowania 60 koron, mąki żytniej 42 kor. 24 gr., a za otręby i odpadki 18 koron. Dla innych miast węgierskich ustanowiono ceny, nie różniące się o wiele od powyższych.

Ustanowienie cen mąki w Austryi. Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwami rolnictwa, handlu i skarbu ustanowiło następujące ceny sprzedaży wojennego zakładu obrotu zbożem:

mąka pszenna do pieczenia (gładka i sypka) 68 koron;

mąka pszenna kuchenna 58 koron;

mąka pszenna chlebowa 42 koron;

mąka żytnia 42 koron;

Równocześnie ustanowiono cenę otrąb na 17 koron.

Ceny te rozumieją się za centnar metryczny, stacya młyn. Ceny sklepowe dla obrotu detalicznego ustanowią władze polityczne krajowe.

O lepszy chleb. Piekarze wiedeńscy wypiekają jeszcze zawsze chleb w złym gatunku. Chcąc się pozbyć wielkich zapasów mąki kukurydzanej, używają jej przy wypiekaniu chleba w stosunku 70 do 30 proc. Dostarczoną im przez magistrat do wypiekania chleba mąkę pszeniczną sprzedają lub używają do wypiekania ciast. Skutkiem tego zagroził ostatnio magistrat wiedeński piekarzom grzywnami i karami na wypadek, gdyby nie chcieli wypiekać lepszego chleba i dodawali więcej mąki kukurudzianej, aniżeli przepisano, t. j. więcej niż 50 proc.

Zmiana rozporządzenia w sprawie produkcyi piwa. „Wiener Ztg.“ ogłasza rozporządzenie ministerstw skarbu, spraw wewnętrznych i handlu, wydane w sprawie zmiany rozporządzenia z 6 czerwca b. r. co do ograniczenia produkcyi piwa.

Rumunia zezwala na przewóz towaru bułgarskiego do Austryi. Do pisma bułgarskiego „Utro“ donoszą z Ruszczuku, iż pomiędzy rządami bułgarskim a rumuńskim powstał tymczasowy zatarg z powodu zatrzymania przez kolejowe władze rumuńskie towaru bułgarskiego dla Austryi, oraz Niemiec. Towar leżał już przez kilka tygodni na stacyach rumuńskich. Władze sofijskie założyły energiczny protest przeciw takiemu postępowaniu rządu rumuńskiego i obecnie zostal zatarg, po dokładnem zbadaniu stanu rzeczy, przez rumuńskiego ministra kolei zażegnany w ten sposób, że Rumunia nie będzie przeszkadzać odtąd Bułgaryi w swobodnym przewozie towaru bułgarskiego po państwowych kolejach rumuńskich do stacyi austryackich i niemieckich.

Z Dąbrowy.

Biblioteczka ludowa. Centralne Biuro Szkolne stworzyło „Biblioteczkę Ludową“. Wchodzą w nią książki z dziedziny społecznej, pedagogicznej i literackiej w ilości 39. Całość kosztuje 10 K. Można też nabywać biblioteczkę na raty w Centralnem Biurze Szkolnem w Dąbrowie ul. Klubowa 10.

Zamknięcie kursów wakacyjnych odbyło się wczoraj, we środę. Po ostatniej lekcyi literatury polskiej słuchaczki i słuchacze zatrzymali się na sali, ażeby zamknąć wykłady uroczyście.

Imieniem Centralnego Biura Szkolnego ob. Kaczyński odczytał sprawozdanie, z którego wynika, że kurs trwał od 11 lipca do 11 sierpnia, obejmował po 6 godzin dziennie i uwzględnił przedewszystkiem historyę Polski, geografię Polski, język i literaturę polską, chociaż były wykładane także inne przedmioty. W ciągu kursów odbyło się 1 zebranie towarzyskie przy herbacie i 1 wycieczka przyrodniczo-naukowa. Słuchaczek i słuchaczy było 224, w czem ponad 60 proc. ze sfer nauczycielskich. Ponad 90 słuchaczy pochodziło z Dąbrowy, reszta z okolicy i dalszych miejscowości. Sosnowiec dał tylko 5 słuchaczy! Frekwencya była bardzo regularna.

Imieniem prelegentów przemawiali potem D-r Janik i D-r Kupczyński, imieniem słuchaczy dwaj panowie nauczyciele. Przez oświatę i oręż do wolnej Polski!— przebijało się jako ton główny we wszystkich przemówieniach. Nastrój wśród zebranych był rzewny i serdeczny. Wszyscy czuli, że został tu spełniony zbożny obowiązek, że wszyscy nabrali szerszego oddechu do dalszej pracy pod hasłem najszczytniejszego idealizmu. Kurs powiódł się istotnie prawdziwie pięknie i pozostanie na zawsze w miłem a żywem wspomnieniu uczestników.

Na zakończenie chór nauczycielski odśpiewał pieśni narodowe: Wstań biały orle, Lecą liście z drzewa i Boże coś Polskę.

W administracyi „Gazety Polskiej“ złożono zebrane przy tej okazyi na rzecz Ligi Kobiet w Dąbrowie dla rodzin legionistów 7 rub. 40 kop. (bonami), 10 koron i dwie złote obrączki. Bóg zapłać!

W Adm. „Wiadomości Polskich“ złożył art. malarz p. Wacław Orłowski szereg akwarel, przedstawiających sceny z życia legionistów, również kilka szkiców węglowych i studyum olejne z natury—Olszynka w Krępie pod Podzamczem i Maciejowicami, w której wzięto Kościuszkę do niewoli.

25% od sprzedaży przeznaczył p. W. Orłowski na cele, związane z Legionami.

W sprawach robotniczych. Komitet Robotniczy podaje do wiadomości że, we wszystkich sprawach robotniczych należy się zwracać do Komitetu Robotniczego przy Radzie gminnej w Dąbrowie w lokalu gminy przy ulicy Klubowej № 22 od godziny 5 do 7 wieczorem.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 11 sierpnia.

(mj) Twierdze rosyjskie na terenie Polski padają jedna za drugą. Żywy to niejako wyraz ustępującej z Polski przemocy, wracania do wolności. Po Rożanie i Pułtusku padła Warszawa i Dęblin, potem padły Dębe, Zegrze i Praga, ostatnio padła Łomża. Dni Modlina policzone, Kowno w niebezpieczeństwie, Ossowiec dusi się sam w sobie. Niema już dzisiaj mocy ludzkiej, któraby wstrzymała zwycięski pochód kultury, któraby ocaliła w jakiejkolwiek sposób despotyzm carski na ziemiach Polski.

Armie białego cara cofają się w popłochu jak stado baranów, dziesiątki tysięcy wpada codziennie w ręce armii sprzymierzonych. Nie można powstrzymać się od głębokiej radości, że los pozwolił Polsce patrzeć się na ten haniebny odwrot, na to zdeptanie w proch nienawistnej przemocy.

Telegramy „Gazety Polskiej“

Przed upadkiem Modlina.

KOPENHAGA 10 sierpnia. W seryi artykułów, pomieszczonych między innemi w „Rieczi“, miarodajne koła wojskowe petersburskie oświadczają, że nieprzyjaciel **sprowadził już pod Modlin swoje ciężkie bateryę.** Komenda rosyjska nakazała nowe ugrupowanie wojsk, przeznaczonych dla Modlina. Wiadomości petersburskie wywodzą, że Modlin ma wielkie znaczenie **dla walki, w której chodzi o zyskanie na czasie,** chociaż zaprzeczyć nie można, że twierdza **nie dorasta** do obrony przed nowoczesnemi działami oblężniczemi. W niektórych kołach podnoszą pytanie, **czy zbudowano naprawdę koło Modlina nowy, daleko wysunięty pas fortów** (jak to zapowiadano na tajnem posiedzeniu Dumy przed kilku laty), co miałoby swoją doniosłość przy rozważaniu: **czy twierdzy należy bronić, czy trzeba kapitulować.**

Kowno w niebezpieczeństwie.

BERLIN 10 sierpnia. Donoszą tu z Rotterdamu: „Temps“ donosi z Petersburga, że dalszy rozwój ofenzywy niemieckiej na jej lewem skrzydle: Ryga—Poniewież, zagraża poważnie twierdzy kowieńskiej. Nie sądzą tu jednak, że Niemcy zajmą pierwej Wilno, nim Rosyanie ukończą swój odwrót.

Rychły koniec Rygi.

KOPENHAGA 10 sierpnia. Miarodajna osobistość wojskowa oświadczyła w rozmowie z współpracownikiem „Rieczi“, że wydaje się, jakoby Niemcy już obsadzili brzegi przystani ryskiej. Los tego miasta rozstrzygnie się w dniach najbliższych, gdy postanowienia rosyjskiego sztabu jeneralnego upadną.

Stanowisko Grecyi.

LUGANO 9 sierpnia. „Tribuna“ dowiaduje się z kół greckich w Rzymie, że premier Gunaris dał przedstawicielom czwórporozumienia ustną niezdecydowaną odpowiedź, która nie obowiązuje Grecyi ani negatywnie ani pozytywnie.

Zarazem „Secolo“ donosi z Londynu, że Grecya nawet za wielkie ustępstwa w Azyi mniejszej nie odstąpi nikomu ani centymetra kwadratowego własnej ziemi.

Wojna łodzi podwodnych.

LONDYN 9 sierpnia. Szwedzki parowiec „Malmland“ (3,676 ton), parowiec „Glenravel“ (1,092 ton) i łódź rybacka „Ocean Queen“ zostały zatopione. Załogi ocalono. (Biuro Wolffa dodaje do tego, że „Malmland“ wiózł kontrabandę).

CHRYSTYANIA 9 sierpnia. Krążownik pomocniczy angielski „India“ (7,900 ton) został przedwczoraj wieczór storpedowany koło Bodo. 80 ludzi załogi uratował szwedzki parowiec „Goestaland“, 72 ludzi wylądowało w Helligvaerk.

Masowe aresztowania w Albanii.

CHIASSO 9 sierpnia. „Giornale d'Italia“ donosi ze Skutari pod datą 6 b. m.: Na zarządzenie jener. czarnogórskiego Vetkovica aresztowano przeszło 50 Albańczyków pod zarzutem, że wywołali w górach powstanie, które zagrażało Skutari. Lista, wystawiona przez konsula Martinovica, była jeszcze większa. Aresztowanych wywieziono do Czarnogóry. Między innymi aresztowani: Karasaid basza, Akhiff basza, Refik bej Toptani, wrogi kuzyn Essada, Feozi bej, dawny gubernator Skutari, prof. Gurucchuli i inni.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik.

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.